

Żyje sobie. dajmy na to, pan K. — poławiacz na bruku warszawskim, zawiedzionych szwaczek lub rozpaczających z utęsknienia amatek lekkiego chleba i umiających nieco śpiewać lub wykręcać nogami. Pan ten krąży z nich artystki, wysyła na prowincję, staje się ocal, że nie opiekunem na całe życie. Dom jego jest hotelem i zaciszem schadzek, kieszeń — otchłania na procenty, notes biurowym adresowem zgnilizny. Dzięki jego inicjatywie i zapobiegliwości pod płaszczykiem artysty rozwija się w Polsce coś w rodzaju ruchomego domu wesołej moralności. Należałoby raz to ukrócić. Że Niemcy i Rosjanie patrzyli na to przez palce, aż nadto jest zrozumiałe, — policja polska — przecież powinna tem się zaopiekować.

Wobec powyższego, czujemy się w obowiązku wyjaśnić, że aczkolwiek nadzór nad reglementowanym nierządem i walka z sutenerstwem powierzone została specjalnym organom przy Ministerstwie Zdrowia, nie wyklucza to bynajmniej współdziałania ze strony organów policji państwowej, czego dowodem jest właśnie wyżej zacytowane odkrycie, którego dokonały organy policji państwowej. Policja polska tedy, zgodnie z życzeniem, wyrażonym przez „Prawdę Robotniczą” „opiekuje się” powyższymi sprawami!

„Prawda Robotnicza” w Nr. 10 z m. kwietnia r. b. pomieściła na miejscu naczelnem artykuł p. t. „Kto będzie obchodził święta” w którym korzystając z nieuczciwego, albo lekkomyślnego źródła informacyjnego pomieściła karykaturalną statystykę przestępczości kryminalnej w naszym państwie. Częściowo odpowiadamy na ten artykuł umieszczając urzędową, opartą na dokumentach statystykę przestępczości m. st. Warszawy. Przedmiot wyczerpiemy w przyszłym numerze naszego pisma, podając statystykę przestępczości w całym państwie. Zestawiając dawniej opublikowane w naszym piśmie dane statystyczne odnośnie przestępczości w Polsce z obecnie drukowanymi, wykazemy całą kłamliwość perfidnego informatora „Prawdy Robotniczej”, który organ ten naraził na minięcie się z dewizą głoszona w swoim tytule.

„Gazeta Poranna” w Nr. 69 z dnia 10 marca r. b. podaje:

Policjant-nożowcem. Przy ul. Kapitulnej Nr. 5 w mieszkaniu Marjanny Stabuskiej posterunkowy 2-go komisariatu, Stanisław Piątek pchnął nożem Franciszka Dodzika (Strzelecka Nr. 33) któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

Otóż Stanisław Piątek z dn. 23 z. m. został wydany ze służby w policji państwowej za karygodny udział w bójce. Nazwisko jego zapisujemy w pamięci naszych kolegów policyjnych, jako tego, który przyniósł wstyd i ujmę organizacji, która bez szacunku i zaufania społeczeństwa nigdy nie spełni ciężącego na niej obowiązku.

Działalność policji.

Nadużycia pocztowe dokonywane z listami amerykańskimi.

Afera z listami amerykańskimi, mianowicie znalezienie listów pootwieranych na śmietniku domu Nr. 40, przy ul. Hożej, a potem na Solcu u wylotu tej ulicy na bulwar wiślany, stały się powodem wielkiego zaniepokojenia i oburzenia społeczeństwa, czemu i Sejm dał swój wyraz.

Sprawa nabrała szczególnej wagi.

Warszawski urząd śledczy powierzył ją p. St. Kuczowi, zastępcy naczelnika III brygady.

Ponieważ szczegóły przestępstwa w swoim czasie zostały omówione przez prasę warszawską, a między innymi i przez naszą gazetę, obecnie ograniczymy się do zwrócenia uwagi na metodę, jaką posługiwano się przy wykryciu przestępstwa.

Pocztą główną odpowiednio do traktów dzieli się na oddziały 1 i 2. Listy znalezione na ul. Hożej należały do traktu warszawskiego i okolicy, które obejmuje oddział Nr. 1. W tym więc kierunku musiały zostać zwrócone podejrzania.

Dyrekcja poczty, działając na swoją rękę i pragnąc ograniczyć teren przestępstwa, wszystkie amerykańskie listy skoncentrowała tylko w oddziale Nr. 2.

Równocześnie znaleziono odpieczętowane listy amerykańskie, na ul. Solcu.

Listy te należały do traktów objętych przez 2 oddział poczty gł., mianowicie Wilno-Grodno.

Urząd śledczy zażądał od dyrekcji poczty warszawskiej, aby 1) przywrócić dawny podział i 2) aby inicjatywę dalszego śledzenia pozostawiła w całości urzędowi śledczemu.

Dyrektor p. Goc zastosował się do życze-

nia władz śledczych i przywrócił ponownie przekazywanie listów amerykańskich obu oddziałom do sortowania i przesyłki.

Po paru dniach urząd śledczy poprosił dyrektora poczty, aby pewną część listów amerykańskich poznał i te skierował tylko do referentów 1-go wydziału. Tak się stało po czasie kiedy korespondencja została zapakowana w worki, urzędnicy segregujący z 1-go wydziału zostali wezwani do dyrektora i tu policja zażądała od zebranych oddania ukrytych listów. Dokonano rewizji. Przy urzędniczej Zofii Nurowskiej, lat 22, zamężnej, znaleziono zde-fraudowane wartościowe listy amerykańskie.

Zbadana Nurowska zeznała, że pracuje na pocztę od 1916 roku i że wciągnięta przez urzędnika Edwarda Glegolewskiego początkowo wspólnie, a następnie sama dokonywała szeregu przywłaszczeń przesyłek pocztowych.

Z amerykańskich listów raz tylko i tylko pięć zabrała do domu. W dwóch znalazła po jednym dolarze i przywłaszczyła je, a listy zniszczyła: dwa listy bez pieniędzy zwróciła na pocztę, a zaś piątą — małżonek Nurowskiej zachował, aby w danym razie użyć go, jako broń przeciwko żonie. W istocie Nurowski złożyć urzędowi śledczemu list obciążający obwinioną.

Prócz tego Nurowska wskazała urzędnika, Florjana Gustowskiego, jako również okradającego przesyłki amerykańskie.

Do porzucenia listów na ul. Hożej nie przyznała się oskarżona.

Glegolewski i Gustowski wszystkiemu zaprzeczyli.

Dokonana rewizja w mieszkaniu Glegolewskiego ujawniła ogromną ilość nut, które, wedle zeznania Nurowskiej, wyciągać miał z pod opie-sek i przywłaszczone listy pocztowe ze specjalnymi stemplami na markach, adresowane do osób postronnych.

Równocześnie roztoczona obserwacja nad wydziałem z poczty gł. wprowadziła kierownika śledztwa, p. Kucza na ślad praktykanta Franciszka Kołodziejczyka, który uzasadnił podejrzenia życiem rozrzućnym i posiadaniem znaczniejszych kwot pieniężnych, ani majątkiem ani zarobkowaniem nie usprawiedliwionych.

Dokonano rewizji w mieszkaniu Kołodziejczyka i znaleziono 30 listów amerykańskich. Kołodziejczyk odmówił narazie wszelkich zeznań. W następstwie obciążył winą praktykanta pocztowego Franciszka Dudę. Przeprowadzone w tym kierunku śledztwo ustaliło oszczercość oskarżenia Dudy. Natomiast ten ostatni wskazał Marjana Mazurka, kolegę z poczty, który miewał stale konszachty z Kołodziejczykiem. Aresztowany Mazurek przyznał się do udziału w kradzieżach listów amerykańskich wspólnie dokonywanych z Kołodziejczykiem. Listy na Solcu porzucili Kołodziejczyk i Mazurek.

Wszyscy winni znajdują się aresztowani w urzędzie śledczym.

Sprawców kradzieży lub przywłaszczenia listów, porzuconych na śmietniku na ul. Hożej do tej pory nie wykryto.

Ujęcie niebezpiecznej bandy rabusiów.

Zorganizowana i uzbrojona w rewolwery i granaty ręczne banda rabusiów dokonała między 9 a 14 b. m. szeregu napadów na dwory wiejskie w powiatach: gostyńskim i sochaczewskim. Obrabowano doszczętnie dom p. Kondratowicza w Krabicach, p. Myszczyńskiego w Szwarocinie, oraz dokonano napadu na majątek Świniary.

Ten ostatni napad zakończył się dla bandytów niefortunnie, uciekając bowiem przed pościgiem zostali przez policję płocką schwytani.

Dwóch bandytów mieszkańców Warszawy Ryszarda Merka i Leonarda Włodarczyka ujęto, trzeci przezwiskiem „Stasiek” został przez ścigających go policjantów zabity.

Bandyci uciekając przeprawili się przez rzekę, zabijając rybaka, oraz dwie niezbrane z nazwiska kobiety.

UJĘCIE STRZĘPIOŁA I TOWARZYSZY.

W nocy 6-go marca posterunkowi oddziału konnego w Górach, Franciszek Calik i Feliks Wróblewski ujęli współnika Strzępioła i Gładeckiego — Andrzeja Miskiewicza z Wymysława, pow. miechowskiego. Miskiewicz należał do bandy Kozunia, następnie łącznie ze Strzępiołem urządził napady rabunkowe, przyczem popełniane były morderstwa. Przyznał się do udziału w 3 morderstwach.

Następnie 14-go marca przez funkcyjna-

rjuszy policji pow. pinczowskiego schwytany został drugi współnik Strzępioła — Płotek Franciszek.

Sam zaś Strzępioł został schwytany wypadkowo 21-go marca. Tego dnia w nocy Strzępioł i Gładecki zamierzali dokonać napadu na gospodarza Wierzbę w Małym Książu pow. miechowskiego. Cdy bandyci zapukali, drzwi otworzyła córka Wierzby. Zobaczywszy uzbrojonych ludzi, wybiegła naulicę, wołając o pomoc. Wówczas Gładecki strzelił do niej, lecz wobec ciemności trafił Strzępioła, raniąc go ciężko, sam zaś zbiegł. Rannego bandytę przewieziono do szpitala w Miechowie, a sprawę skierowano do prokuratora.

W związku z tym napadem policja pow. pinczowskiego urządziła obławę w nocy 21 marca we wsi Pawłowice, gm. Góry. Obława miała na celu schwytanie Gładeckiego. Bandyta jednak zdołał zmylić czujność policji, w koszuli wyskoczył oknem z mieszkania swej żony i zbiegł.

Ofiary obowiązk.

Dn. 10 b. m. o godz. 5 nad ranem, na przejeździe przy ul. Redutowej, a w pobliżu budki kolejowej, poster. 19-go kom. Wacław Piórkowski, znajdujący się sam na posterunku, zauważył przejeżdżający wóz z kilku podejrzanymi ludźmi. Na wezwanie posterunkowego: „stój!” przejeżdżający dali kilka strzałów, raniąc Piórkowskiego w mięśnie prawego i lewego ramienia.

Obezwładniony zadaniem ranami posterunkowy, nie mógł ścigać złoczyńców, którzy wraz z wozem uszli bezkarnie. Piórkowskiego odwieziono do szpitala Św. Ducha. Stan jego nie budzi poważnych obaw.

DZIELNI POLICJANCI.

Zamach na policjanta. Na Ochocie przy zbiegu ul. Kościelnej i drogi prowadzącej do wsi Szczęśliwiec do będącego w patrolu posterunkowego z 23-go komisariatu, Wilhelma Szwarcowicza, jacyś dwaj osobnicy dali z ukrycia szereg strzałów rewolwerowych, przyczem jedna z kul przeszła Szwarcowici czapkę na wylot. Napadnięty policjant nie ustąpił przed opryszkami, lecz przy pomocy drugiego policjanta zarządził pościg i obławę i w jednym z dołów ujął jednego z uczestników zbrodniczego zamachu. Jest to Aleksander Gołąbek zamieszkały w Łodzi. Znalaziono przy nim 54 naboje opancerzone do rewolweru syst. „Braun-ninga”. W pobliżu miejsca ujęcia Gołąbka znaleziono porzucony rewolwer syst. „Parabellum” z próżnym magazynem i drugi sprawca zamachu zbiegł.

KRONIKA.

Z GŁÓWNEJ KOMENDY P. P.

W dniu 12 i 13 b. m., odbyła się odprawa Komendantów policji państwowej pod przewodnictwem Gł. Komendanta P. P. W. Henszla i w obecności jego zastępcy M. Borzeckiego, szefa sekcji bezpieczeństwa St. Urbanowicza, oraz członka misji angielskiej pułk. Mellora. Obrady dostarczyły obfitego materiału sprawozdawczego, który dla swej wagi i znaczenia wymaga głębszego opracowania. Z tego powodu sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

W obradach brał udział wice-minister Spraw Wewn. p. Dunikowski.

W dniu 13 b. m. komisja złożona z przedstawicieli misji angielskiej, gen. Macready i pułk. Mellora, zastępcy Gł. Kom. M. Borzeckiego, komendanta na Małopolskę, Hossowskiego i przydzielonego do misji angielskiej w charakterze tłumacza, kapitana W. P. Fr. ks. Radziwiła wyjechała do Małopolski w celu odbycia inspekcji tamtejszej policji państwowej. Komisja inspekcyjna udała się na Kielce do Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Łańcuty, Przemyśla, Lwowa i wróci prawdopodobnie 22 b. m. przez Lublin do Warszawy.

WYSZKOLENIE POLICJI PAŃSTWOWEJ.

W wyniku zestawienia, wykazu statystycznego, który sporządzono na podstawie relacji, jakie przesłane zostały przez Komendantów okręgowych pol. państw. na ziemiach b. zaboru rosyjskiego Wydziałowi III Kindy Gł. pol. państw. za miesiąc luty b. r., ustalono liczbę